

# Karpowicz, Michał K.

---

## Pokolenie Księstwa Warszawskiego : kadra oficerska pułku szwoleżerów gwardii Napoleona

---

Przegląd Historyczny 74/4, 631-651

---

1983

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MICHAŁ K. KARPOWICZ

## Pokolenie Księstwa Warszawskiego. Kadra oficerska pułku szwoleżerów gwardii Napoleona

Grupa oficerów pułku szwoleżerów gwardii Napoleona umknęła do tej pory uwadze badaczy. Literatura zahaczająca o dzieje tej formacji<sup>1</sup>, to nieliczne przyczynki poświęcone głównie bojowym jej wyczynom oraz dwa szkice dziejów regimentu. Istnieje praca Z e m b r z u s k i e g o o służbie zdrowia u lekkokonnnych; ogólnikową charakterystykę daje rozprawa P u z y r e w s k i e g o.

Tymczasem temat nie należy do błahych. Oficerowie szwoleżerów reprezentowali pokolenie, z którym zetknąć się musi każdy badacz problemów pierwszej połowy XIX wieku. Są to przecież ludzie, którzy wymienili niejako na arenie życia politycznego, gospodarczego i społecznego pokolenia doby Sejmu Czteroletniego. Służąc poza krajem i w obcym otoczeniu formując swoje osobowości wnieśli do świata Królestwa Polskiego po 1815 roku bagaż innych doświadczeń niż ich koledzy z Księstwa. Próba analizy tych właśnie problemów jest tematem niniejszego artykułu.

Wyczerpanie tematu nie wydaje się możliwe bez poszukiwań w niedostępnych dla autora archiwach francuskich. Lukę tę w jakiejś mierze starałem się zapełnić korzystając z fotokopii poloników z centralnych archiwów Francji znajdujących się w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Wśród archiwaliów krajowych tylko pojedyncze akta z zasobu Archiwum Głównego Akt Dawnych wiązały się z tematem. Jedyny zwarty zespół, korespondencja Kozietulskiego, znajduje się w Krośniewicach i na skutek prowadzonej tam inwentaryzacji nie został mi udostępniony. Na szczęście dużą część tych listów publikował w tłumaczeniu B r a n d y s, i z tych fragmentów jego książki korzystałem<sup>2</sup>.

Tylko niewielu interesujących nas oficerów zostawiło pisemny ślad w sprawach związanych z przedmiotem naszych dociekań<sup>3</sup>; są to przeważ-

<sup>1</sup> Ważniejsze pozycje: H. Kerchnave, *Wspomnienie o pułku szwoleżerów gwardii Napoleona I*, Lwów 1909; B. Chrzanowski, *Z dziejów polskiej jazdy. Historia pułku lekkokonnego polskiego Gwardii Napoleona I*, „Wykłady Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu” nr 2, Poznań 1912; L. Zembrzusiński, *Służba zdrowia w pułku lekkokonnnych polskim Gwardii Napoleona I*, Warszawa 1925; Puzyrewski, *Szarża jazdy pod Somo-Sierra w Hiszpanii dnia 30 listopada 1808 roku*, Warszawa 1899; M. Kujawski, *Z bojuw polskich w wojnach napoleońskich*, Londyn 1967; S. Kirkor, *Szwadron Napoleona*, [w:] tenże, *Polscy donatariusze Napoleona*, Londyn 1974, s. 249—268.

<sup>2</sup> M. Brandys, *Kozietulski i inni t. I—II*, Warszawa 1967.

<sup>3</sup> Źródła do historii pułku polskiego lekkokonnego Gwardii Napoleona I, wyd. A. Rembowski, Warszawa 1899 (m.in. dziennik Dautancourta); A. Turno, *Z pamiętników ...*, wyd. A. M. Skalkowski, [w:] tenże, *Fragmenty*, Poznań 1928, s. 81—186 (dziennik Adama Turny); R. Lubiński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Lubiński t. I* Warszawa 1899; H. Mościcki, *Pod znakiem Orła i Pogoni*, Warszawa 1915, s. 119—122 (listy Marcina Fiutowskiego).

nie wspomnienia pisane po wielu latach<sup>4</sup>. Stąd też konieczna jest ostrożność przy generalizowaniu zjawisk. Postać dowódcy pułku, Wincentego Kraszińskiego, pozostawiam świadomemu na uboczu. Sprawy związane z początkami formowania pułku publikuję na innym miejscu<sup>5</sup>.

\*

W latach 1807—1814 przez pułk szwoleżerów przewinęło się w sumie około 186 oficerów (168 naprawdę pełniło w nim służbę). Liczba etatów oficerskich w pułku nie była stała. Obowiązywał schemat ogólnie przyjęty w napoleońskiej armii: pięciu oficerów w każdej kompanii (kapitan, dwóch poruczników i dwóch podporuczników) plus oficerowie sztabu pułkowego w liczbie zależnej od potrzeb; w skład sztabu wliczano i szefów szwadronów. Zmiany obsady stanowisk oficerskich pułku szwoleżerów gwardii ilustruje tabela 1.

Podane w tabeli daty w większości wypadków pokrywają się z datami dekretów nominacyjnych, w których zwykle umieszczano po kilka nazwisk nowych lub awansowanych oficerów. W okresie Stu Dni pułk reprezentowała już tylko jedna kompania wcześniej towarzysząca cesarzowi na Elbie, a dowodzona przez 10 oficerów<sup>6</sup>.

Różnymi drogami trafiali młodzi ludzie jako oficerowie do pułku. Po pierwsze wywodzili się spośród członków poznańskiej i warszawskiej Gwardii Honorowej. W formacji poznańskiej zaczęli karierę Stefan Krzyżanowski i Andrzej Niegolewski. Tego ostatniego poznał Napoleon już w 1806 r., gdy 27 listopada zatrzymał się w rodzinnym majątku Niegolewskich Bytyniu, dokąd go doprowadził sam nasz gwardzista honorowy. Być może to właśnie zadecydowało, że zrobiono go oficerem lekkokonnym. 20 członków Gwardii warszawskiej otrzymało szwoleżerskie nominacje oficerskie, jako że właśnie ta Gwardia nasunęła cesarzowi pomysły sformułowania pułku lekkokonnym<sup>7</sup>.

Poza członkami Gwardii Honorowych w kadrze oficerskiej znalazło się 13 Polaków pełniących różne funkcje przy poszczególnych generałach i marszałkach francuskich. Nie wiemy na pewno, czy ich poprzedni zwierzchnicy użyli swego wpływu dla zapewnienia im etatów u szwoleżerów, ale jest to prawdopodobne. Być może wystarczył fakt, że pracowali w sztabie francuskim. Pewne poszlaki wskazują, że Duroc protegował Jana Pawła Jerzmanowskiego, na pewno zaś Ludwik Pac trafił

<sup>4</sup> [J. Załuski], *La Pologne et les Polonais défendus contre les erreurs et les injustices des écrivains français*, M. M. Thiers, Ségur et Lamartine, Paris 1856; tenże, *Wspomnienia*, wyd. A. Palarczykowa, Kraków 1976 (strona edytorska tego wydania pozostawia bardzo wiele do życzenia); A. Niegolewski, *Les Polonais à Somosierra en 1808 en Espagne*, Paris 1854; tenże, *Somo-Sierra*, Poznań 1854 (wersja polska pracy, z bardzo nieznacznymi zmianami); A. M. Skalkowski, *Echa Somosiery*, KH r. XXXVIII, 1924, s. 91—103 (korespondencja dawnych szwoleżerów o pułku z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w.); D. Chłapowski, *Pamiętniki t. I*, Poznań 1899. S. Hempel, *Z czasów napoleońskich. Wspomnienia wojenne... b. kapitana pułku gwardii ułanów polskich Napoleona I*, Lwów 1885; P. Jerzmanowski, *Lettre à M. de Lamartine en réfutant ses assertions contenues dans l'Histoire de la Restauration relative à l'Empereur Napoléon I et aux Polonais*, Paris-Batignolles, 1 marca 1852 (korzystałem z wydania zamieszczonego w *La Pologne*, s. 303—308).

<sup>5</sup> M. K. Karpowicz, *Z genezy polskiej elity wojskowej epoki napoleońskiej. (Narodziny pułku szwoleżerów)*, „Przegląd Humanistyczny” 1983 (w druku).

<sup>6</sup> S. Kirkor, *Polscy donatariusze*, s. 259.

<sup>7</sup> R. Łubieński, op. cit., s. 83; *Źródła*, s. 543—626.

Tabela 1

ZMIANY OBSADY STANOWISK OFICERSKICH W PUŁKU SZWOLEŻERÓW GWARDII  
W LATACH 1807—1814

Lp.	Data	W szt abie <sup>a</sup>	W kompaniach			liczba szwadronów
			kpt.	por.	ppor.	
1	7 IV 1807	7 [2]	5	8	5	4
2	5 VI 1807	11 [4]	5	11	17	4
3	12 III 1808	17 [4]	8	15	13	4
4	28 X 1808	20 [5]	8	15	16	4
5	1 VI 1809	14 [5]	9	16	19	4
6	21 VIII 1809	14 [5]	8	18	18	4
7	17 II 1811	18 [6]	8	11	20	4
8	5 V 1811	18 [6]	8	14	19	4
9	6 XII 1811	20 [6]	8	15	20	4
10	26 VI 1812	20 [7]	9	16	29	5
11	3 VII 1812	21 [7]	10	21	20 (6)	5
12	11 IV 1813	19 (6) [6]	14 (4)	23	24 (12)	6+1/2
13	14 VIII 1813	25 [7]	14	30 (1)	29 (4)	6+1/2
14	7 VI 1814 <sup>b</sup>	18 [5]	10	17	19	4+1/2
15	7 VI 1814 <sup>c</sup>	10 [3]	8	7	8	4

a) w nawiasach kwadratowych — szefowie szwadronów, w zwykłych — oficerowie nadliczbowi

b) szwoleżerowie

c) eklererzy (podani tylko oficerowie przeniesieni ze szwoleżerów)

Źródło: Poz. 1—2 na podstawie dekretów nominacyjnych: *En marge de la correspondance de Napoléon I. Pièces inédites concernant la Pologne*, wyd. A. M. Skałkowski, Warszawa 1911, s. 15—18, 21—23, Poz. 11—14 na podstawie zestawień Dautancourta; *Źródła*, s. 97—100, 282—284, 359—362; 518—520. Całość na podstawie stanów służby oficerów, tamże, s. 543—626.

do pułku za sprawą Bessièresa<sup>8</sup>. Można wskazać też fakt protegowania Józefa Kamińskiego (syna generała) przez księcia Józefa. Podobnie pewnie rzecz miała się z oficerami ze sztabów polskich generałów: Antonim Potockim od księcia dyrektora wojny oraz Zielińskim i Juliuszem Denisą od Zajęczka<sup>9</sup>.

Następna grupa to oficerowie służący wcześniej w pułkach polskich i obcych oraz ci, którzy od stopni oficerskich w Gwardii cesarskiej w ogóle rozpoczynali karierę wojskową. Tu, niestety tylko w jednostkowych przypadkach da się ustalić według jakich pozamerytorycznych względów uzyskali oni etaty oficerskie. Możemy domyślać się protekcji przy osobach Waclawa Gutakowskiego, syna członka Komisji Rządzącej a następnie — prezesa Rady Stanu czy Wincentego Zajęczka, bratanek generała. Ciekawie wygląda przypadek Łukasza Wybickiego, syna Józefa. Napoleon mianował go porucznikiem szwoleżerów bez wiedzy ojca, chcąc pewnie w ten sposób nagrodzić zasługi tego ostatniego<sup>10</sup>. Byli i tacy, którzy miejsca w pułku szukali powołując się na pokrewieństwo

<sup>8</sup> A. M. Skałkowski, *Oficerowie polscy Stu Dni*, Lwów-Warszawa 1915, s. 49; T. Zychliński, *Złota Księga Szlachty Polskiej*, t. V, Poznań 1884, s. 211: list Bessièresa do L. Paca z początków 1809 r.

<sup>9</sup> *Korespondencja księcia Józefa Poniatowskiego z Francją* t. I, wyd. A. M. Skałkowski, Poznań 1921, s. 58 n.; *En marge*, s. 16—18; *Źródła*, s. 560.

<sup>10</sup> *Archiwum Wybickiego* t. II, wyd. A. M. Skałkowski, Gdańsk 1950, s. 174; H. Dąbrowski do J. Wybickiego, Gnień 29 kwietnia 1807.

z Wincentym Krasińskim. „Przyznali się” do tego we wspomnieniach Józef Załuski i Józef Krasiński. Można o takie zabiegi podejrzewać też Piotra Krasińskiego<sup>11</sup>, a nawet Michała Tarnowskiego, choć tego ostatniego mógł raczej protegować Marcin Tarnowski, czynny od marca do maja 1807 r. w Warszawie i kwaterze cesarskiej jako wysłannik gotowych ponoć wszcząć powstanie Wołynian i Podolan. W 1809 i 1810 r. był Michał szefem szwadronu w 16 pułku ułanów dowództwa tegoż Marcina Tarnowskiego<sup>12</sup>. Braci Joachima i Stanisława Hemplów Krasiński mógł poznać wcześniej bywając w Puławach<sup>13</sup>.

Nie można też wykluczyć i sytuacji odwrotnej, takiej, że Krasiński mając przed sobą nieznanego kandydata na oficera, sam szukał o nim informacji wśród towarzystwa warszawskiego. Od połowy kwietnia 1807 roku działała w Warszawie pod jego przewodnictwem komisja wyższych oficerów pułku mająca wyznaczać i opiniować kandydatów<sup>14</sup>.

Drogą uzyskania stopnia mogło być też pokrewieństwo z którymś wyższym oficerem pułku. Tak było w przypadku Tadeusza Łubieńskiego — brata Tomasz i Franciszka (ppor. 1 czerwca 1812, z awansu), Juliana Krasińskiego — brata Piotra (ppor. 17 lutego 1811) i Adama Załuskiego — krewnego Józefa (ppor. 17 lutego 1811)<sup>15</sup>.

W czasach późniejszych rozkazem cesarza przeniesieni zostali do szwoleżerów w drodze wyróżnienia: Dezydery Chłapowski, Jan Konopka, Dominik Radziwiłł, Filiborn, Jan Szulc i Hieronim Grabowski<sup>16</sup>.

Dwukrotnie też uznano automatycznie stopnie oficerów włączonych do pułku oddziałów. Raz w maju 1809 r., gdy przyprowadzili kompanię ochotników (kpt. Feliks Kozicki, por. Józef Heymans i ppor. Adam Jarczewski) i ponownie 11 kwietnia 1813 r. w momencie wcielenia niedobitków litewskiego pułku szwoleżerów (35 oficerów)<sup>17</sup>.

Osobnym problemem są oficerowie z awansu i awanse w ogóle. Ten kompleks spraw leżał w rękach Krasińskiego, bo wedle powszechnie przyjętej zasady, dowódca podawał podwładnych do awansu. Na 156 oficerów polskich (liczymy tutaj tylko tych, którzy rzeczywiście w pułku służyli) aż 86 (55%) to oficerowie, którzy karierę w pułku zaczęli od żołnierza lub podoficera. Listę kandydatów do oficerskiego awansu przedstawiali Krasińskiemu do postania wyżej (wszelkie nominacje w pułku podpisywał cesarz) najpewniej szefowie szwadronów. Jeden z nich, Tomasz Łubieński, pisał do żony 18 kwietnia 1808 r.: „Za parę dni dam wielki obiad dla oficerów naszego regimentu, którzy świeżo otrzymali

<sup>11</sup> J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 62; J. Krasiński, *Ze wspomnień*, „Biblioteka Warszawska” 1912, t. II, s. 420; T. Zychliński, *Złota Księga*, t. III, s. 183.

<sup>12</sup> *Lettres inédites de Talleyrand à Napoléon I 1800—1809*, publ. P. Bertrand, Paris 1889, s. 336—342 n., 348 n., 362 n., 380, 401; J. Falkowski, *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce* t. I, Warszawa 1890, s. 325; B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie 1807—1814*, Warszawa 1903, s. 154.

<sup>13</sup> O bytności Wincentego Krasińskiego w Puławach: L. Dembowski, *Moje wspomnienia* t. I, Petersburg 1898, s. 311; O Hemplach: S. Hempel, *Z czasów napoleońskich*, s. 1: *Wspomnienie o Joachimie Hemplu oficerze byłych wojsk polskich*, Kraków 1877 s. 8—9.

<sup>14</sup> *Zródła*, s. 5.

<sup>15</sup> T. Zychliński, *Złota Księga* t. XII, s. 183; *Zródła*, s. 585 n., 599; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 212; R. Łubieński op. cit., s. 198 n.

<sup>16</sup> *Zródła*, s. 571, 583, 596, 602, 624; S. Kirkor, *Polscy donatariusze*, s. 41; 250—252.

<sup>17</sup> *Zródła* s. 277 n., 576 n., 602—619; A. Turno, *Z pamiętnika*, s. 124 n.; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 262.

nominacje, tem więcej, że to zawdzięczają mojej rekomendacji. A jest ich czterech: Mogilnicki, Rudowski, Mekotowski [Mikołowski — M. K. K.] i Bogucki”<sup>18</sup>.

Pierwsi tacy awansowani pojawiają się już 12 marca 1808 r. (wyjątek — Franciszek Łuszczewski 5 czerwca 1807 r.); w ciągu niespełna roku przeszli więc wszystkie stopnie od szeregowca do podporucznika. Kariera istotnie zawrotna, ale dla tych czasów normalna, zważywszy że trafiał do pułku wybór młodzieży, która gdzie indziej mogłaby dostać od razu rangi podoficerskie lub nawet oficerskie<sup>19</sup>.

Niełatwo jest określić (nawet generalnie) skład społeczny badanej grupy oficerów. Podstawowe źródła informacji, herbarze Bonieckiego i Uruskiego, pozwalają na zbadanie tylko części kadry szwoleżerskiej — 61% (113 oficerów). Z tej grupy udało się odnaleźć dane o 67 ludziach (36% wszystkich). W „Złotej Księdze” Żychlińskiego znalazłem 10 spośród pozostałych 76 nazwisk. W sumie część oficerów, której społeczne pochodzenie udało się ustalić, można uznać za grupę na tyle reprezentatywną, że wnioski z jej badania rozszerzać będą na całość interesującej mnie zbiorowości. Wśród tych 113 spotykamy<sup>20</sup>: 1. 8 (7%) — przedstawiciele rodzin bogatych, utytułowanych, nawet arystokratycznych (np. Ludwik Pac, Wincenty Krasieński, Antoni Potocki); 2. 29 (26%) — to synowie rodzin średnioszlacheckich, kilkuwioskowych, synowie urzędników ziemskich, wyższych oficerów, posłów z czasów Rzeczypospolitej; 3. 26 (23%) — reprezentuje szlachtę drobną, najwięcej jednowioskową; do tej grupy zaliczyłem m. in. dwu braci Joachima i Stanisława Hemplów, synów architekta puławskiego, z rodziny uszlachconej w 1790 r. i Asan Aleya, Tatara litewskiego, prawdopodobnie szlachcica zagrodowego; 4. 5 (4%) — synów mieszczan; 5. 45 (40%) — to postacie, o których nie wiemy nic. Najprawdopodobniej znakomita ich większość reprezentuje rodziny szlacheckie drobne czy nawet nieposiadające, jako że większość nazwisk występuje w herbarzach, natomiast nie można zidentyfikować wśród nich konkretnych osób.

Kadra oficerska jako całość jest więc grupą zdecydowanie szlachecką, z wyraźną przewagą rodzin gorzej sytuowanych (ponad 60%). Trzeba jednak pamiętać, że dane te ukazują obraz statyczny, pomijając zmiany, jakim ta zbiorowość ulegała. Najłatwiej uchwytne, pierwsza, najbogatsza grupa, wśród nazwisk z dwu pierwszych dekretów nominacyjnych (7 kwietnia i 5 czerwca 1807), reprezentowana jest przez 12 nazwisk na 44 (27%)<sup>21</sup>. Dla porównania na liście oficerów z 7 czerwca 1814 r. są już tylko dwa nazwiska na 91, niemniej trzeba tutaj doliczyć Józefa Załuskiego, wcześniej wziętego do niewoli i zmarłego po Hanau Dominika Radziwiłła. Razem są to 4 nazwiska (4%)<sup>21</sup>. Skok to duży i bardzo symptomatyczny. Najwyraźniej młodzi arystokraci w znacznej większości wycofali się z pułku, po wyjeździe Napoleona z Księstwa, w ostatnich dniach 1807 r. bądź zostając w armii polskiej, bądź w ogóle porzucając wojaczkę. Inni składali dymisje po kolejnych kampaniach.

<sup>18</sup> R. Łubieński, op. cit., s. 120; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 143, 288.

<sup>19</sup> *Źródła*, s. 551, 564, 568—570.

<sup>20</sup> A. Boniecki, *Herbarz polski* t. I—XVI, Warszawa 1899—1913; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej* t. I—XIV, Warszawa 1904—1917; T. Żychliński, *Złota Księga szlachty polskiej* t. I—XXVIII, Poznań 1879—1906; S. Łoza, *Rodziny polskie pochodzenia cudzoziemskiego osiadłe w Warszawie i okolicach* t. I, Warszawa 1932, s. 111; *Wspomnienie o Joachimie Hemplu*, s. 9.

<sup>21</sup> *En marge*, s. 16—18, 22—23; *Źródła*, s. 518—520.

Kolejny przypływ reprezentantów tej grupy możnaby było zapewne obserwowować w roku 1812, gdyby nie nowo powstające pułki „litewskie” i takż 3 pułk szwoleżerów. Generalnie daje się zauważyć wśród członków tej grupy tendencją do pozostawiania w Księstwie, tak przed jak i w 1812 roku, niż służenia bezpośrednio Napoleonowi. Grały tu rolę w jakiejś mierze i motywacje polityczne. Kadra pułku szwoleżerów, podobnie jak analogiczne grupy w armii Księstwa, demokratyzowała się; nieliczni synowie mieszczańscy dostawali nominacje oficerskie dopiero w latach 1811—1813 (wyjątek — Michał Pfeiffer podporucznik ubiorczy 5 czerwca 1807 r., ale objął on etat administracyjno-handlowy)<sup>22</sup>.

Gdy idzie o terytorialne pochodzenie oficerów, znamy, niestety, tylko ich miejsce urodzenia, i to nie wszystkich. Na 145, dla których dysponujemy danymi, 58 (40%) reprezentuje zabor pruski, 47 (32,4%) — rosyjski, a 40 (27,6%) Galicję. W początkowym okresie formowania pułku, do 28 października 1808 r., wyglądają te proporcje inaczej: 46,3%, 24%, 29,7%<sup>23</sup>. Na zmianę ich w czasie późniejszym wpłynęło m. in. przyłączenie oficerów pułku litewskiego, w większości pochodzących z zaboru rosyjskiego. Fakt, że w początku z górą połowa oficerów pochodziła spoza terytorium Księstwa dowodzi, że przedzierający się przez granicę, by wstąpić do armii młodzi ludzie chętnie szli służyć poza granicami Księstwa, dalej od domów rodzinnych. Tłumaczyć to można ewentualną obawą o losy rodzin i majątków pozostałych za kordonem i przekonaniem, że z dala od kraju trudniej docierać będą informacje o nich do władz zaborczych. Zmniejszanie się udziału oficerów z Galicji powodowały głównie dwa czynniki: 1. wcielenie tych ziem do Księstwa w 1809 r. dawało etaty oficerskie w powiększonej armii na miejscu; 2. w przeciwieństwie do innych zaborów Polacy w Galicji dość licznie służyli w armii austriackiej i byli z nią stosunkowo bardziej zintegrowani.

Od 1807 do 1813 r. (nie ma danych za rok 1814) zginęło lub zmarło 21, a więc około 13%, wszystkich czynnych w pułku oficerów. Rozłożenie tych strat w czasie wyglądało następująco<sup>24</sup>; jeden zmarł w 1807 r., sześciu w kampanii hiszpańskiej w 1808 r., tyłuż w austriackiej w 1809 r., jeden zmarł latem 1812 r., zaś siedmiu w kampanii 1813 r. To zestawienie obrazuje nam, w jakich latach pułk był używany bardziej forsownie. Do strat z 1809 r. dodać należy dwu oficerów rannych, zwolnionych na pensję reteretową.

Tak więc straty krwawe nie stwarzały oficerom dostatecznych szans awansu. Dwa inne zjawiska lepiej pełniły tę rolę — dymisje i zmiany barw pułkowych.

Dymisje miały charakter grupowego wycofywania się z pułku. Pierwsze nastąpiły już w latach 1807—1808, zanim lekkokonnii weszli do działań wojennych<sup>25</sup>. Kolejne dymisje przynosi początek roku 1809, po powrocie z Hiszpanii. Występuje wtedy z pułku trzech oficerów. Powód wydaje się prosty — dość mieli już wojny we francuskiej służbie po mało zachęcających doświadczeniach z Hiszpanii. W Księstwie

<sup>22</sup> *Zródła*, s. 550, 590, 594 n., 600, 624; S. Łoza, op. cit. t. I s. 111; A. Turno, op. cit., s. 120; S. Uruski, op. cit. t. IV, s. 32, t. X; s. 271; A. Boniecki, op. cit. t. X, s. 75; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 77 n.

<sup>23</sup> *Zródła*, s. 543—626.

<sup>24</sup> Tamże, s. 543—626; na podstawie stanów służby.

<sup>25</sup> Bliżej o tym M. K. Karpowicz, *Z genezy*.

tylko jeden z nich, Wincenty Jordan, kontynuował karierę wojskową<sup>26</sup>. Po wojnie z Austrią w 1809 r. nastąpiły nowe dymisje. Tym razem głównej przyczyną upatrywać należy w nieporozumieniach między Krasieńskim a kadrami oficerską. Ogólnie zarzucano mu, że nie dba należycie o sprawę pułkowe, w związku z czym wysiłki oficerów nie są docenione wyżej, że jest fatalnym organizatorem i w ogóle przyczyną wszelkich kłopotów, jakie przeżywa pułk. 9 sierpnia 1809 r. cesarz odbył w Schönbrunn rewię pułku, która wypadła fatalnie. Całą winą oficerowie obarczyli Krasieńskiego i zanosilo się, że większość ich z pułku ustąpi. Krasieński starał się rzecz załagodzić, co w dużej mierze mu się udało, m. in. dzięki różnorodnym wyróżnieniom, które spadły na lekko konnych. W rezultacie odeszło tylko 7 oficerów (3 szefów szwadronu, 2 kapitanów, 2 poruczników).

Przyczyn dymisji wskazać można więcej. Na pewno zaważyło także zniechęcenie wojską poza Księstwem oraz kolejny zawód w oczekiwaniach na generalne rozwiązanie sprawy polskiej. Swoją rolę grać mogła perspektywa powrotu do Hiszpanii. Możliwe też, że zniechęcano szwoleżerów do służby w gwardii a przynajmniej takie głosy dochodziły do cesarskiego sztabu<sup>27</sup>.

Pięciu kolejnych oficerów złożyło dymisje w roku 1813 (2 szefów szwadronów, 2 kapitanów, 1 podporucznik)<sup>28</sup>. I znowu miały one przyczyny w zmęczeniu wojną i zachwianiu wiary w napoleońską gwiazdę, a może i w obawach o własny los w obliczu niepewnej kampanii. Łącznie dymisje w pułku otrzymało 35 oficerów, z czego tylko 15 w czasach, gdy pułk walczył w kampaniach.

Szwoleżerowie dali dużą część kadry oficerskiej trzem nowym pułkom jazdy (w nawiasie daty dekretów nominujących oficerów w nowych pułkach): 8 p. lansjerów liniowych (7 lutego i 6 kwietnia 1811 r.), 3 p. szwoleżerów gwardii tzw. „litewski” (11 sierpnia 1812) i 3 p. eklererów gwardii (1 stycznia 1814)<sup>29</sup>. Zwraca uwagę ciekawa prawidłowość, że prawie wszyscy przeniesieni są to oficerowie bądź świeżo mianowani z podoficerów, bądź niedawno awansowani na wyższy stopień, bądź od niedługo stosunkowo czasu pełniący funkcje oficerskie w pułku. Przenosząc się do pułków nowo powstających oficerowie liczyli zapewne, że w takim nowym pułku łatwiej będzie można się zastąpić i awansować. Ci, którzy przeszli do 8 p. lansjerów, a więc opuścili gwardię, od razu dostawali wyższe stopnie, a więc i bardziej odpowiedzialne stanowiska, na zasadzie że stopień w gwardii odpowiada stopniowi wyższemu o jeden szczebel w wojskach liniowych. Prawie wszyscy, którzy wstąpili do pułku litewskiego gwardii też dostawali awanse, a i część eklererów tak potraktowano. Perspektywa awansu w starszym pułku była zawsze mniejsza.

<sup>26</sup> Źródła, s. 550—609; B. Gembarzewski, op. cit., s. XVI.

<sup>27</sup> R. Łubieński, op. cit., s. 107—109, 169—171, 195; M. Brandys, op. cit. t. I, s. 257 n., t. II, s. 20, 23; Źródła, s. 546, 548, 571; J. Załuski; *Wspomnienia*; s. 91, 128, 178, 182; D. Chłapowski, op. cit., s. 91; S. Maciejewski, *Szlachetni pasjonci*, Olsztyn 1978, s. 155 n.

<sup>28</sup> A. Turno, op. cit., s. 141, 157; D. Chłapowski, op. cit., s. 160 n.; Źródła, s. 323, 372 n.

<sup>29</sup> Źródła; stany służby, s. 543—628; Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, zbiór fotokopii materiałów z archiwów paryskich,teczka 1814—1815 (nieuporządkowana): dekret cesarski z 6 kwietnia 1811 r.



Z powstaniem regimentu eklererów wiąże się jeszcze jedno zagadnienie. Oto oficjalne włączenie pozostałości po 3 p. szwoleżerów do pułku 1 (13 kwietnia 1813) wywołało żywy opór wśród kadry starego pułku.. Wiązało się to bowiem z uznaniem stopni oficerskich nowo przyłączonych i, jak przewidywano, zablokuje możliwości awansu „starym” oficerom. Dopiero specjalna interwencja Duroca, obiecująca reaktywację pułku litewskiego w sprzyjających okolicznościach sprawiła, że protesty ustały. Niemniej w czasie kampanii 1813 r., ośmiu oficerów „Litwinów” przeniosło się „do linii”. Niewiele to dało, skoro jeszcze 29 października liczono w pułku 19 oficerów bez przydziału, sformowanych w oddzielny pluton. Dopiero nowy pułk eklererów, powstały na mocy dekretu z 9 grudnia 1813 dał etaty wszystkim oficerom. I tym razem przenosili się doń oficerowie na zasadzie wyżej opisanej (15 z dawnego pułku 3 na ogólną liczbę 33 przeniesionych). W początku roku 1814 zostało w pułku szwoleżerów już tylko 12 oficerów z liczby 35 włączonych poprzednio z pułku litewskiego<sup>30</sup>.

Dla porównania warto zauważyć, że oficerowie, którzy składali dymisje w 1809—1810 i 1813 r., to oficerowie starsi stażem, wyższych stopni, wszyscy jeszcze z nominacji 1807—1808 roku.

Po wszystkich przetasowaniach według wykazu z 7 czerwca 1814 na 5 szefów szwadronu: 1. Piotr Krasinśki zaczął karierę jako kapitan 12 marca 1808; 2. Stanisław Rostworowski — porucznik 7 kwietnia 1807; 3. Antoni Jankowski — porucznik 12 lutego 1808; 4. Wincenty Dobiecki i Benedykt Zielonka zaczęli jako prości szwoleżerowie. Podobnie wśród kapitanów — porucznicy i podporucznicy wszyscy zaczęli od szeregowego.

Widzimy więc, że płynność kadry i tempo awansów były stosunkowo duże. Dymisje brali zwykle oficerowie, którzy nie mieli szans szybkiego awansu. Tak więc w pozornie hermetycznym i wyobcowanym z polskiego żywiołu tworze, jakim był pułk szwoleżerów, bariery awansu dla niższych oficerów, podoficerów i żołnierzy nie okazywały się szczelne. Zablokowanie awansu wyższych oficerów powodowało ich odejście z pułku (odeszli wszyscy szefowie szwadronów z nominacji 1807—1808 i większość kapitanów), jedynym wyjątkiem w tej grupie był szef Kozieltulski. To z kolei otwierało możliwości kariery ich młodszym kolegom. Można wręcz zaryzykować twierdzenie, że w ciągu siedmioletnich dziejów pułku, robiono w nim szybciej karierę niż w armii Księstwa, czego najlepszym przykładem mogą być Dobiecki i Zielonka.

Stosunki panujące wewnątrz oficerskiej zbiorowości były w początkowym okresie przedłużeniem wcześniejszych znajomości. Tak było w przypadku braci Łubińskich, Kozieltulskiego i Paca, tworzących zwarte kółko koleżeńskie. Miał tutaj wymowę i fakt, że prócz Franciszka Łubińskiego, pozostali byli szefami szwadronów; jeśli wierzyć Tomaszowi Łubińskiemu, był to mocny czynnik integrujący<sup>31</sup>. Szefowie szwadronów, zaliczani do oficerów sztabowych, pozostawali organizacyjnie i formalnie ponad strukturą kompanijną. Z czasem integrował się cały korpus oficerski. Wpływ na to miało przebywanie we wspólnych koszarach, wspólne kwaterowanie w czasie kampanii, a wreszcie wspólna

<sup>30</sup> A. Turno, op. cit., s. 125, 48; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 285; *Źródła*, s. 277 n., 602 n., 608—611, 615, 613.

<sup>31</sup> R. Łubiński, op. cit., s. 123, 126, 128, 137, 168, 170; M. Brandys; op. cit. t. I, s. 170.

walka. Awanse i przeniesienia dzięki wcześniej nawiązanym przyjaźniom zacierały ewentualne granice pomiędzy poszczególnymi grupami oficerów o jednakowym stopniu. Grupa szefów szwadronu występująca jako osobna grupa towarzyska, wydaje się być w strukturze pułku wyjątkiem i występuje tylko w latach 1808—1809. Nie daje się stwierdzić podobnego zjawiska wśród niższych oficerów. Zresztą i kółko szefów szwadronu nie było hermetyczne, już to z powodu dawnych przyjaźni (np. Kozietulskiego i Feliksa Trzczińskiego), już to dlatego, że samych szefów krępował ten służbowy dystans w stosunku do młodszych stopniem, ale równych zwykle wiekiem podwładnych. Skarżył się na to Łubieński swej żonie pisząc o swoich porucznikach: „Mam tutaj ze sobą Szeptyckiego, Skarżyńskiego, Kamińskiego i Śliwckiego [Śliwoskiego — M. K.] Jestem zawsze bardzo kontent z moich oficerów, bo widocznie mają do mnie zaufanie, a nawet przywiązanie. Skoro jestem tutaj głównym komendantem, muszę nastrajać się poważnie — —, wiesz przecież, że wolałbym być młodym i wesołym, jak zazwyczaj jestem z kolegami”<sup>32</sup>.

Poza wspomnianymi, naturalnymi niejako, czynnikami integrującymi grupę oficerską, ważną rolę spełniał w tym względzie utarty zwyczaj zapraszania oficerów przez przełożonych na obiady, śniadania czy kolacje. Fundatorami byli szef albo szefowie szwadronu zapraszający swoich oficerów, albo Krasiński czy Dominik Radziwiłł, organizujący większe przyjęcia dla wszystkich czy dla większości oficerów pułku (dane o takich imprezach mamy tylko z 1813 r.). Podobną jak te ostatnie rolę spełniały fety fundowane z okazji imienin Napoleona czy dowódców korpusu jazdy gwardii, czy też odbywające się pod auspicjami samego cesarza dla całego korpusu oficerskiego gwardii<sup>33</sup>.

Rozmach przyjęć dla bezpośrednich podwładnych dyktowały możliwości szefów szwadronu. Nie chodziło tutaj tylko o sprawy finansowe, ale chyba głównie o zaplecze w postaci służących czy kucharzy. Nie ma wzmianki o podobnych imprezach organizowanych wewnątrz kompanii przez jej dowódcę. Jeśli jednak kapitan awansował na szefa, jak to widzimy na przykładzie Jerzmanowskiego, to zobligowany zwyczajem, organizował „pohulanki” dla oficerów. Zdarzały się i okazyjne przyjęcia: Chłapowski podejmuje oficerów w dobrach swoich rodziców w 1812 r., Maciej Mierzejewski wyprawia swoje imieniny w gronie oficerów szwadronu; w 1810 bądź 1811 r. oficerowie z własnej inicjatywy wyprawiają imieniny majorowi Delaître<sup>34</sup>. Skłaniały do takich imprez nie tylko względy prestiżowe. Oficerowie byli to młodzi ludzie zmuszeni dużą część czasu spędzać na nudzie koszarowego życia, czy wśród męczących fizycznie i psychicznie działań wojennych.

Koleżeńskie stosunki w pułku miały też wymiar praktyczny. Czytamy we wspomnieniach o wspólnych „gospodarstwach domowych” kilku oficerów, dzieleniu się żywnością, opiece nad rannymi kolegami. W nowo odwiedzanych miastach, ci którzy je znali, służyli tym, dla których był to debiut, w Paryżu, Wiedniu czy Wilnie, za przewodników po mie-

<sup>32</sup> R. Łubieński, op. cit., s. 165; B. Brandys, op. cit. t. I, s. 162, 171, 176, t. II, s. 19.

<sup>33</sup> A. Turno, op. cit., s. 126, 135 n.; *Źródła*, s. 64 n., 109, 288; R. Łubieński, op. cit., s. 199; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 207, 270; S. Hempel, op. cit., s. 22—29.

<sup>34</sup> R. Łubieński, op. cit., s. 120, 124, 135; A. Turno, op. cit., s. 94, 118, 151; D. Chłapowski, op. cit., s. 109; *Źródła*, s. 247; S. Hempel, op. cit., s. 23; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 207.

ście i w świecie towarzyskim. Wspólnie zwiedzano ciekawsze miejsca, wspólnie składano wizyty<sup>35</sup>. W Hiszpanii w 1808 roku ustalili się zwyczaj, że nowo awansowany oficer dostawał szlify od jednego ze starszych kolegów, zwykle od tego, który awansował właśnie na wyższy stopień<sup>36</sup>.

Trafiały się w życiu pułkowym spory i konflikty między oficerami. Są to jednak wypadki drobne i mało znaczące<sup>37</sup>. Nie można wyłączyć, że mała ilość informacji na ten temat jest spowodowana naturalną tendencją pamiętnikarzy do pisania raczej o pozytywach życia w pułku, tym bardziej, że większość wspomnień powstała trzydzieści — czterdzieści lat po omawianych wydarzeniach.

Objawiały się w życiu pułkowym spory i konflikty między oficerami. Są to jednak wypadki drobne i mało znaczące<sup>37</sup>. Nie można wyłączyć, że mała ilość informacji na ten temat jest spowodowana naturalną tendencją pamiętnikarzy do pisania raczej o pozytywach życia w pułku, tym bardziej, że większość wspomnień powstała trzydzieści — czterdzieści lat po omawianych wydarzeniach.

Symptomatyczny był spór między majorem Delaître i Koziętulskim. Tomasz Łubiński tak pisał 5 stycznia 1809 r. do żony: „Niezgoda zakradła się do triumwiratu [Tomasz i Franciszek Łubińscy, Koziętulski — M. K. K.]. Koziętulski zawsze młody i lekkomyślny, jak tylko się trochę napije, nie umie panować nad sobą. Delaître znieść go nie może; Koziętulski się na niego gniewa, stąd ciągle niesnaski. Obawiam się, żeby to nie ściągnęło jakich nieprzyjemności na Koziętulskiego — —. Co do mnie, wcale się nie mieszam do kłótni, umyłam ręce; boję się tylko, ażeby nie zaszkodziło to sławie naszego pułku, na którą tak świetnie zasłużyliśmy sobie w tej kampanii, a do której żaden z tych panów Francuzów w niczem się nie przyłożył, bo żaden ani razu nie był w niebezpieczeństwie stracenia chociażby jednego włoska z głowy”. Cała sprawa zakończyła się pod Wagram, gdzie Koziętulski z przytomnością umysłu naprawił błąd taktyczny Delaître'a; pułk zamiast zostać rozbitym wykonał jedną ze swych najwspanialszych szarż — za co Delaître „szlachetnie Koziętulskiemu podziękował”<sup>38</sup>. Nie był to jednak koniec problemu. Można przypuszczać, że spór ten dotyczył nie tylko podziału wawrzynów pomiędzy oficerów polskich i francuskich po szarży pod Samosierrą. Wiemy skądinąd, że Delaître nie był szczególnie bonapartystą, co wytyka mu nawet Załuski tak przecież oszczędny w sądach negatywnych<sup>39</sup>. Spór mógł więc mieć aspekt nie tyle polsko-francuski, co pro- i antynapoleoński. Gdy latem 1813 r. Polak, Dezydery Chłapowski, opuszczał służbę „wygadując awantury” pod adresem Cesarza, spotkał się z potępieniem kolegów zarzucających mu niewdzięczność i egoizm w stosunku do Cesarza, „a nie do końca zgodnie z honorem postępowanie”<sup>40</sup>. Ale chociaż nie każdy z oficerów francuskich w pułku był antybonapartystą jak Delaître, jest przecież faktem, że integracji towarzyskiej oficerów polskich i francuskich właściwie nie obserwujemy. We wspomnieniach polskich oficerowie francuscy pojawiają się stosunkowo rzadko, raczej są elementem tła. Zaznacza się po prostu ich obecność, ewentualnie funkcje.

<sup>35</sup> R. Łubiński, op. cit., s. 123, 128, 168, 170, 201; M. Brandys, op. cit. t. I, s. 170 n.; A. Turno, op. cit., s. 149 n., 155, 168, 178 n.; A. Niegolewski, *Somo-Sierra*, s. 24, 37—39; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 104, 167, 246; *Zródła*, s. 202.

<sup>36</sup> J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 87; A. Turno, op. cit., s. 171.

<sup>37</sup> Por. J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 183, 186; A. Turno, op. cit., s. 151; S. Kirkor *Polscy donatariusze*, s. 250; A. M. Skałkowski, *Oficerowie polscy Stu Dni*, s. 48.

<sup>38</sup> R. Łubiński, op. cit., s. 128, 137; D. Chłapowski, op. cit., s. 86; por. A. M. Skałkowski, *Echa Samosierry*, s. 96.

<sup>39</sup> J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 211.

<sup>40</sup> A. Turno, op. cit., s. 141.

Ogólnie więc była to grupa zaskakująco pozbawiona konfliktów wewnętrznych. Można przypuścić, że wchodziły w grę dwa następujące czynniki:

1. jest niezmiernie prawdopodobne, że pretensje do Krasieńskiego za ewentualne niedociągnięcia, szczególnie latem 1809 r., wystarczająco kanalizowały istniejące zarodki jakichś innych konfliktów. Podobne naczynie mógł też mieć i opisywany podział na Francuzów i Polaków;

2. wchodziła także w grę niezwykła płynność i niestałość układów międzyludzkich. Pułk rzadko występował jako całość, zwykle był podzielony na mniejsze oddziały. Rzadko kiedy większa liczba oficerów znajdowała się w jednym miejscu. Wśród samych oficerów panowała duża dynamika, jeśli nie na skutek awansu, to zmiany kompanii czy szwadronu, przejścia do innego pułku czy w ogóle opuszczenia służby.

Oba czynniki wpływały na powstanie grupy niekonfliktowej, ale też luźno związanej więzami ściślejszymi, niż pojedyncze przypadki nawiązanych w pułku przyjaźni, które zresztą często przetrwały sam pułk. Przyjaźnie te, kontynuowane później, są to przypadki raczej jednostkowe i trudno na ich podstawie mówić o jakichś szerszy krąg zataczających zjawiskach tego typu<sup>41</sup>.

W obrazie stosunków między oficerami nakładają się dwie tendencje przeciwstawne. Z jednej strony kontynuując niejako tradycję kawalerii narodowej, mają oficerowie poczucie pewnej bliskości bez względu na rangę. Wszyscy prawie są szlachtą, ludźmi wykształconymi, o podobnym sposobie myślenia, są dla siebie otwarci towarzysko. Z drugiej strony praktyka służby zmusza ich do przebywania z kolegami z tej samej kompanii czy szwadronu. Zmienia się przydział w pułku, zmieniają się koledzy, a do dawnych nie bardzo można już wrócić. Jest to zjawisko charakterystyczne dla nowoczesnej armii. Dochodził do tego jeszcze czynnik hierarchii, jako wyznacznik towarzyskich układów. Tego typu zjawiska nie obserwujemy na naszym przykładzie; grupa szefów szwadronu szybko rozbita została przez oddzielenie szwadronów od siebie i wtopienie się w grupki wewnątrzszwadronowe.

Osobnym zagadnieniem są stosunki między oficerami a żołnierzami. Generalnie rzecz biorąc układały się one korzystniej niż w innych formacjach. Były one, powtarzając słowa Załuskiego, „bardziej ludzkie” w traktowaniu podkomendnych. Złożyły się na to trzy czynniki:

1. pułk w swej masie również szeregowych żołnierzy składał się głównie z ludzi pochodzenia szlacheckiego, wychowanych w takiejże tradycji jak oficerowie. Stąd wspólnota duchowa, będąca reminiscencją żywych przeciw jeszcze tradycji równości stanowej. Nie można tu pominąć układów sąsiedzkich, związków pokrewieństwa czy wcześniejszych znajomości, zwłaszcza, że pamięć o związkach krwi była wtedy żywa i sięgała nawet kilku pokoleń wstecz. Można było dzięki temu liczyć na odwołanie się do honoru czy poczucia obowiązku żołnierzy miast wychowywać ich aresztem czy podobnymi karami. A że poczucie honoru było wśród żołnierzy żywe, świadczy fakt, że jeszcze w lutym 1813 r.

<sup>41</sup> R. Łubieński, op. cit. s. 256, 261 n.; M. Brandys, op. cit. t. II, s. 20 n., 24, 40; A. M. Skałkowski, *Oficerowie*, s. 47; AGAD, Archiwum z Małej Wsi II B56: pełnomocnictwo dla J. Kozietulskiego, do odbierania pensji należnej F. Łubieńskiemu z tytułu posiadania oficerskiej Legii Honorowej, wystawionej do dymisji Łubieńskiego.

szwoleżerowie zbuntowali się przeciw kapitanowi Coulon, który posądził ich o kradzież, a w czasie odwrotu w roku 1812 sami żołnierze usunęli ze swych szeregów dwu współtowarzyszy za gnębienie ludności cywilnej<sup>42</sup>. Oczywiście nie zawsze było tak pięknie, ale zjawiska sygnalizowanego powyżej lekceważyć nie można;

2. do początków kampanii 1813 roku pułk składał się wyłącznie z ochotników, a więc ludzi, o których można było przypuszczać, że czują się bardziej odpowiedzialni przed sobą za swój pobyt w pułku niż miałyby to miejsce w przypadku rekrutów;

3. pułk w dużej mierze był formacją kadrową. Wielu żołnierzy i podoficerów zostawało później oficerami w pułkach liniowych lub w pułku macierzystym. Na 102 oficerów polskich pułku szwoleżerów i eklererów (w korpusie oficerskim tego ostatniego liczymy tylko oficerów służących wcześniej w szwoleżerach) podanych w wykazie z 7 czerwca 1814 r. aż 63 zaczynało karierę w pułku szwoleżerów jako prości szeregowcy lub podoficerowie<sup>43</sup>. Inaczej mogli nasi oficerowie odnosić się do żołnierzy, mając świadomość, że będą to być może kiedyś ich koledzy.

Najlepszą egzemplifikacją patriarchalnego stosunku oficerów do podwładnych, jest fakt, że zorganizowali oni ze składki przeprowadzonej między sobą szkołkę dla dzieci żołnierzy<sup>44</sup>.

Służba oficerska lekkokonnych nie różniła się zasadniczo od służby w pułkach liniowych. Jako oddział gwardii częściej brali szwoleżerowie udział w najrozmaitszych paradach i rewiach. Do ich obowiązków należało też wysyłanie szwadronu służbowego do boku cesarza.

Całość administracyjnych prac w pułku nadzorował major Pierre Dautancourt. Wśród 23 „administracyjnych” oficerów, jacy przewinęli się przez regiment, było 10 Polaków. Niemniej w podległej sobie dziedzinie Dautancourt chętniej posługiwał się Francuzami, stąd też podział w sferze towarzyskiej był *sui generis* wynikiem podziału funkcji w pułku<sup>45</sup>.

Codzienna służba garnizonowa pozostawała w wyłącznej gestii oficerów polskich. Nie było to zajęcie specjalnie atrakcyjne. Dautancourt wzmiankuje delikatnie: „Trzeba tu wyznać pewien niedostatek codziennego dozoru ze strony wielu oficerów, którzy jak wszyscy żołnierze pułku, odważni i pełni poświęcenia i dobrej woli, w co nie można wątpić ani przez moment, nie pragnęli jak tylko się bić, i w chwilach odpoczynku, pełni wigoru, zdrowia i zalet, nie zawsze wystarczająco zajmowali się sprawami wewnętrznymi swoich kompanii”. Musiał więc nasz major krzyczeć, napominać, surowo przestrzegać. Turno pod dniem 7 listopada 1813 r. zostawił taką zapiskę: „Mielśmy rewię przed majorem d'Autancourt; nudził nas dziad”<sup>46</sup>.

Nie powinien dziwić nas taki stan rzeczy. Pułk był miejscem zderzenia spontanicznego patriotyzmu żołnierzy i oficerów z warunkami nowoczesnego rzemiosła wojennego. Nie było w polskiej tradycji, poza puł-

<sup>42</sup> A. Turno, op. cit., s. 117; S. Hempel, op. cit., s. 71—73.

<sup>43</sup> *Zróżdła*, s. 543—626, por. też s. 109; R. Łubieński, op. cit., s. 123, 169 n.; S. Hempel, op. cit., s. 65 n.; *La Pologne*, s. 140 n.; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 213.

<sup>44</sup> A. Turno, op. cit., s. 155.

<sup>45</sup> *Zróżdła*, *passim*.

<sup>46</sup> *Zróżdła*, s. 349, por. też s. 323; A. Turno, op. cit., s. 150.

kami tzw. „cudzoziemskimi” i korpusem artylerii i inżynierów, miejsca na oficerów fachowców od służby, organizacji, administracji. Ciekawe, że oficerowie francuscy w pułku, a przede wszystkim sam Dautancourt, nie starali się wychować sobie polskich następców. Podział roli narzucony 6 kwietnia 1807 r. utrzymał się do końca za milczącą zgodą obu stron. Spięcia, jakieśmy obserwowali, nie miały charakteru innego, jak tylko sporadycznych upomnień Dautancourta; nie dotyczyły zasady podziału, a tylko epizodów związanych z jego trwaniem i istnieniem.

„Któż nas może przecież winować, żeśmy powinność naszą pełnili w nadziei — — że niszcząc starą budowę społeczeństwa, zniszczymy i zasady na których spoczywała, a które bezkarnie na morderstwo [tj. rozbiory — M. K. K.] nasze zezwoliły — —, a przecież tylko ze zniszczenia tej podstawy starego świata we wszystkich państwach europejskich mogliśmy się oswobodzenia naszej ojczyzny spodziewać. Jakim bowiem mógł być nowy porządek bez wskrzeszenia Polski w państwach europejskich na podstawie moralności wprowadzony?”<sup>47</sup> — pisał w 1854 r. Andrzej Niegolewski, chcąc wyjaśnić, czemu tak dobrze bili się szwoleżerowie przeciw słusznej sprawie broniącym Hiszpanom. Pisał to po 40 latach. Trudno przypuścić, że wstępując do tego regimentu młody człowiek miał tak ładnie i okrągło skryształizowane pojęcie o celu swoich działań i konsekwencjach decyzji. Jest jednak możliwe, że myślano podobnie. Źródła współczesne bardzo mocno akcentują aspekt walki dla sprawy polskiej, nie dając jednak podobnie jednoznacznego wyjaśnienia. Pojawia się w nich za to inny czynnik, który powodował, że sprawie ojczyzny służono właśnie w gwardii Napoleona, a nie w samym Księstwie Warszawskim. Tym czynnikiem jest postać cesarza, fascynacja nią, wiara w jego geniusz i nieomyślność.

Piszząc o dymisjach, szczególnie tych z lat 1807—1808, wskazywaliśmy na ich zależność od fali rozczarowania po Tylży. Część oficerów, zawiódłszy się na Napoleonie nie chciała iść na podbój Europy u jego boku i tą drogą służyć sprawie narodowej; wolała zostać na miejscu. Tomasz Łubiński pisał do żony z głównej kwatery cesarskiej: „Powracam do spraw mojej służby, która z każdym dniem staje się nieznośniejsza, nasamprzód z powodu zmian w sprawach publicznych”. Nie znamy dokładnej daty tego listu, napewno został napisany po 8 lipca 1807 r., a więc już po zawarciu traktatu tyłżyckiego<sup>48</sup>. Jeżeli nasz szef szwadronu nie znał jeszcze treści dokumentu, to i tak mogły mu wystarczyć pogłoski wokół jego negocjowania. Mimo wszystko został w pułku, choć prócz „spraw publicznych” narastający konflikt z Krasieńskim mógł spowodować jego odejście, tak jak się to stało w roku 1810. Ale nawet wtedy nie wrócił do armii Księstwa, a został we Francji. Bo też jego korespondencja z lat następnych roi się od zachwyty nad geniuszem cesarza, od świadectw przywiązania doń itp. W tym samym duchu wypowiadali się i Kozietułski, i Turno, i Fiutowski — współcześnie mu piszący. Po latach najlepiej chyba podsumował cały problem Załuski, opisując zdarzenia z początku 1808 r., kiedy to podpułkownik żandarmów gwardii miał z rozkazu Savary’ego wybadać morale idących właśnie pod jego dowództwem do Hiszpanii szwoleżerów. „Ale gdy się szanowny nasz dowódca — — przekonał, żeśmy fanatycznymi

<sup>47</sup> A. Niegolewski, *Somo-Sierra*, s. 39 n.

<sup>48</sup> R. Łubiński, op. cit., s. 86—89; por. też E. Halicz, *Geneza Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 1962, s. 184.

napoleonistami, nierównie więcej od Francuzów, zaniechał z nami pogadankę wyrozumiewających”<sup>49</sup>.

Gdyby to przywiązanie do osoby Napoleona wpływało li tylko z fascynacji jego osobą, trzeba by o naszych bohaterach pisać jako o kondotierach raczej niż o świadomych patriotach. Tak na szczęście nie było. Ton, wymowa i atmosfera powoływanych wyżej wypowiedzi pozwala wnioskować, że sprawę polską i nadzieje na jej rozwiązanie nie tylko wiązano, ale utożsamiano z sukcesami i samą postacią cesarza. Najlepiej ilustruje to fragment dziennika Turny, opisujący zdradę Marmonta i zajęcie Paryża: „A my się dowiedziawszy o tem w największym zagrożeniu smutku, — — gdyż widzieliśmy naszą Ojczyznę już na zawsze zgubioną; najpierw mi powiedział [o tym — M. K. K.] w sekrecie mój porucznik młodszy Gadon [Alojzy — M. K. K.], płakaliśmy jak dzieci, a serce ledwo z żalu nie pękło”. Ta mocno egzaltowana wypowiedź jest jednak prawdziwa w swojej wymowie i odnieść ją można do reakcji wszystkich oficerów. Kilka dni później, na wieść o abdykacji, po płomiennym przemówieniu Krasińskiego cały pułk staje przed cesarzem w Fontainebleau z oświadczeniem swojej dłoń wierności. Krok ten zaproponowany przez Krasińskiego, zaaprobowali wszyscy oficerowie<sup>50</sup>.

O cesarzu pamiętali więc wszyscy, ale czy wszyscy pamiętali o Ojczyźnie? I na to pytanie wypada odpowiedzieć pozytywnie. 8 kwietnia 1814 r. Krasiński wraz z grupą oficerów naszego pułku, choć nie tylko z nimi, pojechał do mieszkającego w pobliżu Berville Kościuszki, by złożyć mu wyrazy uszanowania. Na pamiątkę подарowano Naczelnikowi konia, który się mu spodobał jako typowo polski<sup>51</sup>.

Innym, chyba przekonującym dowodem jest skład kadry oficerskiej „szwadronu Napoleona”, tych którzy pojechali na Elbę. Byli to: Jan Paweł Jerzmanowski — major, Kajetan Baliński — kapitan, Marcin Fiurowski i Kazimierz Koch — porucznicy, Tomasz Skowroński i Józef Piotrowski — podporucznicy. Poza Jerzmanowskim mamy tu postaci, które zawsze zostawały w tyle, niczym specjalnym się nie wyróżniały. Wszyscy byli oficerami świeżej daty, a tylko Baliński zaczynał karierę w roku 1809<sup>52</sup>. Jerzmanowski trafił do pułku w r. 1807 po ośmiu latach wojaczki na służbie francuskiej, napoleońskiej; byli wśród „wyboru młodzieży polskiej” potrzebni i oficerowie z doświadczeniem. Jego więc do tego „wyboru młodzieży”, a tym bardziej jego podkomendnych z Elby, zaliczyć nie można. Nie można też do nich zaliczyć ludzi majątnych, takich, którzy mogli liczyć na odegranie jakiejś znaczącej roli po powrocie do kraju. Rzeczą istotną jest, że nie poszli na Elbę ci, którzy jako majątniejsi, zdolniejsi, lepiej wykształceni, pochodzący z bardziej znaczących rodzin utworzyli trzon kadry pułku w momencie jego powstania i pierwszych latach istnienia. Oni właśnie zdecydowali się na powrót do Księstwa. W momencie podejmowania tej decyzji przyszłość tego państwa nie wyglądała źle. Znajdowało się pod faktyczną władzą Aleksandra I i można było przypuszczać, że on właśnie decydować bę-

<sup>49</sup> R. Łubieński, op. cit., s. 103, 115 n., 128, 153, 160 n., 208, 232 n., 238; M. Brandys, op. cit., t. I, s. 161, 180, t. II, s. 86—89.

<sup>50</sup> A. Turno, op. cit., s. 170 n.; *Źródła*, s. 498—501; S. Kirkor, *Polscy donatariusze*, s. 249; W. Krasifski do cesarza prawdopodobnie 6 kwietnia 1814.

<sup>51</sup> A. Turno, op. cit., s. 174; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 294; J. Grabowski, *Pamiętniki wojskowe... oficera sztabu cesarza Napoleona I, 1812—1814*, wyd. W. Gąsiorowski, Warszawa 1905, s. 217 n.

<sup>52</sup> *Źródła*, s. 578, 597, 600, 621, 623.

dzie o jego losie. Jego postawa wobec armii polskiej i propolskie gesty, jak np. hołd dla Kościuszki, pozwalały mieć nadzieję, że decyzje jego nie będą dla Polaków niepomysłne. Sam Napoleon dając oficerom dymisje pozwolił uniknąć dylematu, czy opuszczenie go będzie zgodne z honorem żołnierskim. Byłoby uproszczeniem rozpatrywanie sprawy w kategoriach li tylko patriotycznych. Na decyzję miał pewnie wpływ szereg osobistych czynników: perspektywa powrotu do rodzin, dóbr, czy cywilnego życia, a i perspektywa dalszej kariery. Niemniej nie należy lekceważyć czynnika patriotycznego, pamiętając, że przecież ci ludzie dobrowolnie skazali się na opuszczenie kraju na kilka lat, właśnie w imię patriotycznych idei. Jest charakterystyczne, że o sprawie narodowej i o powrocie do kraju pamiętano przez cały czas napoleońskiej służby. Najpełniej wystąpiło to w liście Łubińskiego, będącego już co prawda poza pułkiem, do żony z 10 maja 1812 r.: „Jego [cesarza — M. K. K.] Wuj Xiążę Würzburgu będzie królem polskim — — Ten cesarz jest rzeczywiście człowiekiem nadzwyczajnym, robi zawsze rzeczy, których się najmniej spodziewają. Myślałem nieraz sobie o wszystkich, którzy by mogli pretendować do tronu polskiego, albo których by on mógł na nim posadzić, bo to wszystko jedno, ale nigdy o tym jednym nie myślałem, który jest ze wszech miar najodpowiedniejszym”<sup>53</sup>. Jest sprawą mniej ważną, że pisał tutaj o plotce. Ważniejsze jak o niej pisał. Trudno przypuścić, by przeciętny oficer szwoleżerów miał aż tak daleko idące przemyślenia co do obsady polskiego tronu, ale ten ton ufności, wiary w Napoleona jako tego, który sprawy polskie rozwiąże, był im wszystkim wspólny.

Wiara i przywiązanie do Napoleona oraz patriotyczny nakaz walki za sprawę narodową wzajemnie się przenikały, uzupełniały, czasem były tożsame. Bywały jednak momenty, gdy te czynniki jawiły się niektórym oficerom jako przeciwstawne, zmuszając ich do dokonania wyboru. Tak było po Tylży, po pierwszej kampanii hiszpańskiej i wojnie 1809 roku, po klęsce w Rosji, a szczególnie w czasie zawieszenia broni wiosną i latem 1813 roku. Ci, których wiarę w Napoleona te wydarzenia zachwiały, usunęli się z pułku. Nie był to jedyny powód ich dymisji, ale na pewno jeden z istotniejszych, szczególnie dla tych, którzy nie porzucili wojaczki, a przeszli tylko do wojsk Księstwa. Mówić jednak o zupełnym odwróceniu uczuć w stosunku do cesarza można tylko w wypadku dymisji Chłapowskiego i Jordana z 1813 r., a chyba i to stwierdzenie jest zbyt kategoryczne.

Opisywane wyżej aspekty świadomości były tylko komponentami zjawiska szerszego, jakim było pojęcie honoru. Wierność Napoleonowi była właśnie nakazem honoru, szczególnie w 1813 i 1814 roku. Wpływał nakaz ten z poczucia wdzięczności, jakie wobec niego żywiono, zarówno osobistej jak i o patriotycznym wymiarze oraz ze świadomości, że odstąpienie byłoby po prostu zdradą, złamaniem słowa i naraziłoby na szwank honor tak własny, jak pułku czy wojska polskiego w ogóle. Ze szczególnym niesmakiem opisuje się zdradę Bawarów, Sasów i Prusaków, ze wzdargą odrzuca się propozycje kapitulacji i odstąpienia sprawy napoleońskiej, by móc już po abdykacji cesarza i zwolnieniu przezeń ze służby pisać do Aleksandra I:

<sup>53</sup> R. Łubiński, op. cit., s. 169 n., 172, 232 n.; A. Turno, op. cit., s. 131, 165, 181; M. Brandys, op. cit. t. I, s. 297 n., t. II, s. 94; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 225 n., 233 n., 240; por. też *Zródła*, s. XXI.



## „Najjaśniejszy Panie!

To, że zwracamy się bezpośrednio do Waszej Cesarskiej Mości, nie jest spowodowane ani pychą, ani uniżonością. Uwolnieni od naszych zobowiązań, pragniemy jednomyślnie złożyć w stóp Waszej Cesarskiej Mości broń, której siła nie zdołała nam wytrącić. Jeżeli zawiniłymi, honor będzie naszym obrońcą, a wielkie serce Cesarza nam wybaczy. My, Polacy, służyliśmy zadziwiającemu człowiekowi stulecia i nie opuściliśmy go, pokąd on sam nas nie opuścił. Najjaśniejszy Panie! Zdecyduj o naszym losie i przyjmij w dani tę wierność, którą zachowaliśmy w najkrytyczniejszych okolicznościach i do ostatniej chwili dla nieszczęśliwego monarchy”<sup>54</sup>. List ten napisał ponoć sam Krasieński, ale nie ma wątpliwości, że z jego wymową mogli się zgodzić wszyscy oficerowie szwoleżerów i eklererów. Ci, którzy nie chcieli podpisać się pod zdaniem o złożeniu broni w stóp cara — poszli na Elbę. Ton i wymowa listu świadczą, że nie pisali go pokonani, a ludzie świadomi swego moralnego sukcesu, swojej wartości, dumy ze swych czynów, ludzie uważający swój honor za niesplamiony. Nie tak dumnie brzmiałby ten list, gdyby przyszło go pisać wiosną czy jesienią 1814 r. Do wymowy tego listu przyjdzie nam jeszcze wrócić.

Sprawą honoru była też obrona dobrego imienia Polski i Polaków. Przy sprzeczkach na ten temat z Francuzami dochodziło i do pojedynków. A potrafili Francuzi źle się na nasz temat wyrażać nie tylko w rozmowach w cztery oczy, ale i nieprzychylnie usposabiając ludność zajmowanych krajów do naszych żołnierzy. Wypadki takie znamy z Hiszpanii i Austrii. Mieli zresztą nasi oficerowie pewne poczucie wyższości nad swymi kolegami z armii francuskiej. Płynęło ono z niewątpliwej wyższości intelektualnej dużej części kadry szwoleżerskiej, a także z przekonania, że są lepszymi patriotami. W latach 1811—1814, doszło do tego przekonanie o wyższości polskiego żołnierza w ogóle; w r. 1814 widząc niechęć części Francuzów do walki na swej własnej ziemi, odmawiano im poczucia honoru. O nasileniu tego zjawiska niech świadczy fakt, że przy organizacji pułku eklererów polscy oficerowie i żołnierze bronili się na wszelkie możliwe sposoby przed przydzieleniem do pułku poborowych i oficerów francuskich. Często, szczególnie Turno, opisuje rabunki i gwałty popełniane przez wojska francuskie na ludności cywilnej, przed którymi Polacy właśnie musieli jej bronić. Podobnie zresztą dostawało się i niemieckim czy innym niefrancuskim oddziałom Wielkiej Armii<sup>55</sup>.

W takim stosunku do innych daje się odczuć zwykłą żołnierską chępliwość. Początkowo odczuwano pewien kompleks wobec doświadczonych wiarusów francuskich. Mogła więc być to forma stwarzania sobie komfortu psychicznego przez umacnianie w sobie poczucia własnej wartości. Jest tu też na pewno echo sarmackiej jeszcze megalomanii szla-

<sup>54</sup> M. Brandys, op. cit. t. II, s. 259; A. Turno, op. cit., s. 117, 148, 170, 177; R. Łubieński, op. cit., s. 108, 160 n.; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 238, 278; H. Mościcki, op. cit., s. 120 n.

<sup>55</sup> A. Turno, op. cit., s. 104—107, 137, 143 n., 155, 162 nn.; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 94, 105, 173, 190, 201, 211, 213; M. Brandys, op. cit. t. II; s. 132, 245; R. Łubieński, op. cit., s. 239; J. Chłopicki, *Pamiętnik... z czasów kampanii Napoleona. Spisany z ustnych opowiadań przez jego syna*, wyd. R. Podbereski, Wilno 1849, s. 67 n.; D. Chłapowski, op. cit. t. I, s. 111—114 *La Pologne*, s. 261 n.

checkiej, a powyższa perspektywa patrzenia na świat była dobrą pozycją do odrodzenia się jej pogłosów.

Służba w polskim co prawda, ale na obcym żoldzie pozostającym pułku pociągała za sobą niebezpieczeństwo, że zostanie się posądzonym o „scudzoziemczynie”. *Expressis verbis*, pisał o tym dopiero Załuski, ale szereg wzmianek współczesnych pozwala domyślać się, że się tego bano. 11 maja 1812 r. tak pisał Koziętulski: „Wczoraj wkroczyliśmy na terytorium naszej Ojczyzny. Cóż to za szczęśna chwila dla nas! Odtąd także i my, tak samo jak inni, będziemy bić się za własny kraj — — i wkrótce zadamy kłam opinii, jaką miano o nas”<sup>56</sup>. Starano się więc podkreślić polskość regimentu lekkokonnnych i to że służy sprawie narodowej. Usilnie więc zabiegano, by obok Legii Honorowej znalazły się na piersi zasłużonych i Krzyże Polskie, czyli Virtuti Militari. Na pewno nie były to tylko zabiegi na pokaz. Odznaczenia te rzeczywiście sobie ceniono. Koziętulski, opisując deszczową rewję przed cesarzem ze stycznia 1811 roku, tak kończy w liście do siostry z 30 stycznia 1811: „Tym razem — — zostaliśmy dobrze wynagrodzeni przez Polskie Krzyże, które raczył nam przesłać [cesarz — M. K. K.]; co prawda nadchodziły one złotym krokiem, ale wreszcie mamy je — —. Kapitan Trzciniński otrzymał krzyż ze złota, wyobrażam sobie jego szczęście, bo było to to, do czego najbardziej wydychał”. Dekoracji Legią tak nie opisano nigdzie. Znamienne jest też, że Krzyże Virtuti, wykonane na zamówienie szwoleżarskie przez rzemieślników paryskich, różniły się od oficjalnie w Księstwie obowiązującego modelu tym, że tak jak w przedrozbiorowym oryginale, na rewersie umieszczana była Pogoń miast hasła „Rex et Patria”. Patriotyczną wymowę tego gestu zrozumiano w Warszawie<sup>57</sup>. Możliwe też, że opisane wyżej obawy miały jakiś wpływ na odcinanie się od reszty Wielkiej Armii.

Opisaliśmy wyżej bardzo generalne aspekty poczucia honoru. Miało ono też wymiar osobisty. Ujawnia on się tam, gdzie wchodzi w grę naruszenie dumy któregoś z oficerów. Niewiele takich przypadków opisali nasi oficerowie, ale reakcja była podobnie ostra. Trzykrotnie było to oburzenie na niesłuszne zarzuty położonego, które do żywego dotknęły szwoleżerów. Ciekawe, że tą drugą stroną jest zawsze ktoś niejako spoza klanu. Raz jest to spięcie między gen. Corbineau a Łubieńskim w 1812 r., innym razem między Turną a Dautancourtem, czy wreszcie konflikt między Konopką, świeżo mianowanym u szwoleżerów majorem, a podkomendnymi mu oficerami. Turno i Łubieński zastanawiają się nad dymisjami jako wyjściem lepszym, „jak znieść taki traktament”. Wzięty jednak górę nad chwilowym wzburzeniem wspomniane ogólniejsze komponenty honoru. Dymisji nie było. Pozostałe dwa przypadki, to komentarz Turny zapisany pod datą 6 kwietnia 1814 r. o kłótni Krasieńskiego z Berthierem, w wyniku której przepadły awanse: „Ja już się więcej nie prosił, gdyż ani dla rangi nie służyłem, ani teje przez podchlebstwa i podłości mieć nie chciałem”. Niegolewski opisał scenę, gdy do lazaretu, gdzie kurował się po Somo-Sierze wraz z Dziewanowskim, Ducroc przyniósł od Napoleona pieniądze dla rannych na opędzenie

<sup>56</sup> M. Brandys, op. cit. t. II, s. 48; por. też A. Turno, op. cit., s. 126; J. Załuski, *Wspomnienia* s. 276.

<sup>57</sup> M. Brandys op. cit. t. II, s. 20; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 225 n.; R. Łubieński, op. cit., s. 259.

pierwszych potrzeb. „Dziewanowskiemu zdawało się to dla nas jako Polaków być ubliżającym”<sup>58</sup>.

Ze wszystkich tych anegdotycznych historyjek wypływa pewien problem generalny. Świadczą one o tym, że nowoczesna organizacja pułku i związane z nią układy, rygory i zwyczaje nie zdołały przekształcić świadomości naszych oficerów w kierunku charakterystycznym dla zawodowych żołnierzy, gdzie nie byłoby miejsca na podobne reakcje. Czy jednak ze wszystkim tak się działo? Możemy zaprezentować jedną tylko sylwetkę, która w pewnych aspektach bliższa była, mam wrażenie, modelowi żołnierza zawodowego. Jest nim Jan Paweł Jerzmanowski. Turno tak opisuje go w 1812 r.: „Bardzo ma oryginalne myśli, np. że ten tylko jest prawdziwy przyjaciel co fajkę zapali lub wrota otworzy, a ten człowiek ma dopiero prawdziwe doświadczenie, gdy sobie jeść kupować sam musi, na wartość chodzić”<sup>59</sup>. Niewątpliwie jest to opis profesjonalisty, jego sposobu myślenia. Nic w tym dziwnego skoro w 1812 roku miał za sobą Jerzmanowski już 13 lat nieprzerwanej służby wojskowej. Ale nie jest to pełny obraz tej postaci. W roku 1814 będąc majorem gwardii i oficerem o dużym doświadczeniu mógł liczyć na atrakcyjną kontynuację wojskowej kariery w armii późniejszego Królestwa Polskiego. Wybrał jednak wyjazd z cesarzem na Elbę. Nie był to wybór gorącego patrioty ani też zimnego pragmatyka wojskowego rzemiosła. O takim wyborze zdecydowały inne czynniki: nie tylko osobiste przywiązanie do Napoleona. Można przypuścić, że będąc związany ze sprawą i ideałami napoleońskiej Francji czuł się w obowiązku zmanifestować tę swoją postawę do końca, bo tego wymagał od niego honor żołnierza. Honor pojmowany nie jak nakaz dotrzymania złożonej cesarzowi przysięgi, od której zresztą mógł się uwolnić, ale jako obowiązek wierności dla sprawy, z którą związał życie. Postawa Jerzmanowskiego daje nam więc możliwość głębszego zanalizowania wymowy wyżej cytowanego listu oficerów polskich do Aleksandra. Nie przypadkowo znalazł się tam *passus* o złożeniu u stóp cara broni razem z wiernością Napoleonowi. Było to ze strony Polaków zapewnienie, że potrafią dotrzymać wierności temu, komu złożyli przysięgę. A więc jeśli Aleksander ich przyjmie i złoży mu taką przysięgę, to będą jej wierni, czego dowiedli przy boku władcy Francji. Jest więc to postawa zdecydowanie różna od tej, którą prezentował Jerzmanowski. Nie wszyscy jednak oficerowie identyfikowali się z nią; do końca. Ci, którzy po powrocie do Polski zrzucili mundur, by wrócić do życia cywilnego, okazali się bliżsi Jerzmanowskiemu nie chcąc zmieniać bogów. W przeciwieństwie jednak do naszego majora z Elby, woleli wrócić do kraju rozumiejąc zapewne, że tam jest ich miejsce jako Polaków. Tu na decyzji zaważył motyw patriotyczny, czego u Jerzmanowskiego nie widzimy.

Jak zaś przedstawia się model żołnierza-profesjonalisty? Tylko o tych, którzy wrócili do kraju i zrzucili mundur, można powiedzieć, że nimi nie byli. Jerzmanowski będąc profesjonalistą w sprawach „codziennych”, nie był nim, jeśli chodzi o generalia. Odwrotnie działo się z oficerami, którzy podjęli dalszą służbę w armii Królestwa, z Krasińskim na czele. Oczywiście, jest to model uproszczony, ale wydaje się, że do-

1f

<sup>58</sup> A. Turno, op. cit., s. 142, 171; R. Łubieński, op. cit., s. 239; J. Zału ski, *Wspomnienia*, s. 227 n.

<sup>59</sup> A. Turno, op. cit., s. 227 n.

brze oddaje podstawowe typy mentalności w omawianej grupie oficerów.

Biurokratyczno-koszarowa część obowiązków była zmorą oficerów, od której uciekali jak mogli. Jak więc wyobrażali sobie służbę? Po pierwsze w ich pojęciu głównym obowiązkiem oficera jest walczyć, i nie przesadził zbytńo Napoleon mówiąc o nich: „Ci ludzie potrafią jedynie się bić”. Ich żywiołem i polem do wykazania swej wartości była bitwa. Uważali, że tam właśnie mogą się zasłużyć, zdobyć nagrody, awanse, splendory tak miłe<sup>60</sup>. Biuletyny cesarskie, informacje z frontu ukazujące się w prasie eksponowały ten właśnie czynnik służby. Nic dziwnego, że wyobrażenie o roli żołnierza, jakie powziąć mogli przed przystąpieniem do służby, ogniskowały się wokół tego. Tradycja wojskowa, w jakiej się wychowywali, także eksponowała odwagę i poświęcenie w boju dla Ojczyzny. Cały czas przebyty w pułku nie zdołał zmienić tego nastawienia.

Ale bitwy nie zdarzały się codziennie. Większość czasu spędzano na przemarszach i te momenty życia codziennego znalazły główne miejsce w wypowiedziach pamiętnikarzy. Przemierzając coraz to nowe fragmenty Europy zachowywali się nasi bohaterowie jak turyści, w dobrym tego słowa znaczeniu. Starali się wszystko obejrzeć, zwiedzić i zapisać. Oglądali więc miasta i pojedyncze zabytki, co można uznać za normalną potrzebę kulturalnego człowieka Oświecenia, wychowanego na popularnych relacjach podróżniczych. Ale zwracano uwagę i na takie rzeczy jak kultura rolna czy sposoby uprawy. Porównywano zachowanie i wygląd obcych z podobnymi sprawami znanymi z Polski<sup>61</sup>. Jednym słowem starano się nie marnować czasu, zbierać wszelkie możliwe informacje przydatne na czas po wojnie. Byli to przecież synowie ziemiańscy, bądź ludzie, którzy już mieli własne majątki ziemskie, do których mieli wrócić i którymi mieli kierować. Wiadomości zbierane w czasie tych wojaży mieli później wykorzystywać. Przypomnijmy choćby Tomasza Łubieńskiego, jednego z pierwszych przemysłowców doby Królestwa Polskiego, czy Chłapowskiego i Paca, których majątki były wzorem nowoczesności w rolnictwie. Przesadą byłoby twierdzenie, że wystarczyły im tak zbierane informacje. Istotne jest pokazanie pewnego sposobu myślenia. Mieli oni świadomość, że służba wojskowa będzie najpewniej tylko epizodem w ich życiu, a na pewno nie stanie się zawodem jedynym. I znowu nie jest to sposób myślenia zawodowych wojaków.

Turno i Łubieński przedstawiają siebie jako ludzi wierzących, zgodni są zaś co do tego, że nie można tego powiedzieć o reszcie kolegów oficerów. W tym fakcie upatrują jedną z przyczyn demoralizacji, na którą narażeni są zawsze żołnierze i oficerowie w czasie wojny<sup>62</sup>. Trudno w tej interpretacji dopatrywać się wpływu myśli Rewolucji Francuskiej czy ateizującego Oświecenia. Świadczy ona raczej o tym, jak wielki wpływ na umysłowość tych dwu ludzi wywarło tradycyjne,

<sup>60</sup> Szczególnie wymownie: A. Turno, op. cit., s. 145; M. Brandys, op. cit. t. I, s. 180; R. Łubieński, op. cit., s. 85, 238, 242 n.; *Źródła*, s. 323, 349, 498—501; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 259; *La Pologne*, s. 159 n.; D. Chłapowski, op. cit. t. I, s. 83, 105.

<sup>61</sup> A. Turno, op. cit., s. 121, 123, 132 n., 144, 155—158, 178 n.; R. Łubieński, op. cit., s. 118, 261 n.; D. Chłapowski, op. cit. t. I, s. 27, 115; J. Załuski, *Wspomnienia*, s. 103, 107, 239, 247.

<sup>62</sup> A. Turno, op. cit., s. 120—124, 130, 138, 140, 166; R. Łubieński, op. cit., s. 123, 125; por. też S. Hempel, op. cit., s. 30—34.

katolickie wychowanie, kładące w jednym szeregu wiarę z moralnością. Niemniej fakt, że oni sami czuli swą w tym względzie odrębność świadczy o tym, że w wielu wypadkach tradycja wychowawcza ustąpić musiała nowym modom filozoficznym. Nie umiemy nawet w przybliżeniu określić, jak przebiegała w tym względzie granica wśród kadry naszego pułku. Wydaje się, że większość naszych oficerów to ludzie religijnie indyferentni. Było to zjawisko dość powszechne w owych czasach. Indyferentyzm polegał zapewne na braku aktywniejszego życia religijno-liturgicznego, przy zachowaniu podstawowych zasad wiary i etyki. Trudno przypuszczać, by był on bliski areligijności, czy też krytyce zasad religii w ogóle.

Rzecz ciekawą jest, że nie znajdujemy w wypowiedziach naszych oficerów żadnych aluzji do spraw dotyczących ustroju politycznego czy to Polski czy Francji. Nie pada nigdy słowo Republika. Trzeba więc przyjąć, że ci przynajmniej, którzy pisali, byli monarchistami. Gdyby było inaczej, na pewno by o tym wspominali. Akceptowali zatem napoleoński model władzy we Francji i w Księstwie. Milczą też nasi oficerowie o sprawach społecznych, co też wypada nam przyjąć za akceptację stanu rzeczy w Księstwie. I chociaż Chłapowski pisał o Rosjanach w 1812 r.: „Przekonaliśmy się, że nic nie byłoby łatwiejszego jak ten lud, który czuje swoją niewolę, przeciwko własnemu rządowi zbuntować, ale pewnie tego środka cesarz użyć nie chciał”<sup>63</sup>, miało to tylko charakter praktycznych rozważań nad niewykorzystanymi szansami kampanii, nie było zaś podyktowane poglądami politycznymi autora. Szwoleżerska służba wojskowa, pełniona w atmosferze odmiennej niż ta, w której się wychowali, w niewielkim tylko stopniu wpłynęła na światopogląd naszych oficerów. Nie stali się nowoczesnymi pojmującymi swe zajęcia oficerami-rzemieślnikami, ani też nie przeniknął ich duch rewolucyjnych zdobyczy francuskich. Nie zapomnieli o tym, że walczą głównie o polską sprawę. Kult Napoleona nie był też zjawiskiem niezwykłym. Potrzeba wodza rodząca się u schyłku Rzeczypospolitej dała w wyniku kult Kościuszkowski, a w czasach Powstania Listopadowego kazała szukać dyktatora. Przywiązanie do cesarza jest więc też elementem pewnego trendu w polskim myśleniu epoki.

Михал К. Карпович

#### ПОКОЛЕНИЕ ВАРШАВСКОГО КНЯЖЕСТВА. ОФИЦЕРСКИЙ КАДРОВЫЙ СОСТАВ ПОЛКА ЛЁГКОЙ КАВАЛЕРИИ ГВАРДИИ НАПОЛЕОНА

Автор занимается группой польских офицеров полка легкой кавалерии гвардии Наполеона в 1807—1814 годы. На основании главным образом воспоминаний и печатных источников даёт коллективный портрет этой группы (она состояла примерно из 190 офицеров). Автор рисует пути военной карьеры и продвижения по службе офицеров обращая внимание на быстроту этих продвижений; некоторые из них были следствием давних знакомств, протекций и связей, помогающих получить очередное звание. Общественный состав исследуемой группы показывает значительный процент (свыше 60%) людей происходящих из мел-

<sup>63</sup> D. Chłapowski, op. cit. t. I, s. 126; por. też s. 129.

копоместной шляхты. Территориальное происхождение показывает что большая часть офицеров (40%) были родом из той части польских земель, которые сказались под прусским господством. Автор обращает также внимание на мобильность исследуемой группы офицеров: переход их в другие полки, продвижения и отставки, что способствовало большой текучести офицерского состава. Много места автор посвящает отношениям, существующим внутри исследуемой группы, обращая внимание на большое чувство солидарности офицеров и на дружеские, в основном, отношения в полку, основанные в большой степени на схожести общественного происхождения. Также отношения между офицерами и солдатами были лучше, чем в других военных частях: многие солдаты по происхождению тоже были шляхтой, а следовательно выросли в тех же традициях, что и офицеры. Большую роль в исследуемой группе офицеров играли такие моральные ценности, как лояльность по отношению к Императору, высокое чувство личной и национальной чести и горячий патриотизм. Автор в общей сложности высоко оценивает интеллектуальный уровень исследуемой группы офицеров, что находит своё выражение также и в большом количестве оставленных ими воспоминаний. Некоторые из них характеризуются широтой и меткостью наблюдений, а также высокими литературными достоинствами.

Michał K. Karpowicz

#### LES OFFICIERS DU DUCHÉ DE VARSOVIE. LES CADRES DU RÉGIMENT DE CHEVAUX-LÉGERS DE LA GARDE IMPÉRIALE

L'auteur analyse un groupe d'officiers polonais du régiment de chevaux-légers de la garde de Napoléon, dans les années 1807—1814. D'après les mémoires de l'époque et les sources imprimées il fait un portrait collectif du groupe qui comptait environ 190 personnes. Il s'occupe d'abord de leur carrière militaire, de leurs avancements progressant à une rapide cadence. Certaines carrières étaient dues à d'anciennes connaissances — protecteurs, relations d'un même milieu — qui facilitaient l'accès aux grades successifs. L'examen de l'origine sociale des officiers révèle un haut pourcentage (plus de 60%) provenant de la petite noblesse. Quant à leur origine régionale 40% venaient des territoires polonais annexés par la Prusse. Le groupe se caractérisait par la mobilité de ses membres: transfert dans d'autres régiments, avancements et démissions, par suite flottement dans l'état des cadres. A l'intérieur du groupe les relations étaient empreintes de solidarité, de camaraderie, dans une grande mesure à cause d'une commune origine sociale. Les rapports entre officiers et soldats étaient beaucoup plus corrects que dans d'autres formations: nombre de simples cavaliers étaient aussi d'origine noble, donc élevés dans la même tradition. Loyauté envers l'Empereur, sens de l'honneur personnel et national, patriotisme fervent — telles étaient les qualités qui jouaient un rôle prépondérant chez les officiers. De l'avis de l'auteur, leur niveau intellectuel était élevé, ce qui s'est manifesté dans le grand nombre de mémoires qu'ils ont laissés. Certains de ces mémoires se signalent par l'exactitude des observations, leur portée et leur valeur littéraire.